

Tytuł : To co było nadal żyje

Co widzisz kiedy na mnie patrzysz? Co widzi twój znajomy, kolega, koleżanka? Co widzi przypadkowy przechodzień którego codziennie mijam na zatłoczonych ulicach milionowych miast?

Czarne ubrania? Tak, to na pewno. Brązowe włosy próbujące nadążyć za mną kiedy biegnę na tramwaj? Być może. Zielone oczy? Tylko nieliczni zwrócą na nie uwagę. Malutki pieprzyk na serdecznym palcu prawej ręki? Wyjątkowi, którym będzie sprzyjało szczęście. Choć jest to tylko okładka, to właśnie ona zachęca do dalszego czytania. Każdy widzi w niej coś innego, coś innego go zainteresuje, przykuje uwagę. Znajdą się tacy którzy przeczytają wstęp, zrezygnują, lecz są tacy dla których i to będzie za mało. Będą czytać dalej. Skrupulatnie. Najpierw spis treści, a potem powolutku, rozdział po rozdziale, dzień po dniu odkrywać coś nowego. Będą wracać by dowiedzieć się więcej na temat czegoś co już było, zajrzą do miejsc o których wolimy nie pamiętać, do tych, które już dawno pokryły się bliznami i nie wpuszczamy tu nieproszonych gości, do tych, o których wstydzimy się mówić i chowamy przed nami samymi. Będą odkrywać co sprawia nam radość, by potem mogli nam ją dawać, być może sami staną się przyczyną naszej radości. Będą szukać w przeszłości by zrozumieć dlaczego właśnie tak kształtuje swoją teraźniejszość. Może po drodze zrezygnują i odezwą się dopiero po kilku miesiącach spragnieni kontaktu? Może będą wierni tej znajomości przez całe życie?

Czy właśnie nie tak jest ze sztuką Beksińskiego? Zaczynamy od wizyty w galerii, może przypadkowej, bo usłyszeliśmy od kogoś o jego twórczości, akurat jesteśmy w pobliżu, więc wstępujemy by chwilę pokontemplować nad jego pracami. Co widać na pierwszy rzut oka? Szokujące, niecodzienne, niespotykane i mroczne obrazy. Dobry warsztat, choć jeszcze nie wiemy o tym że jest on tylko i wyłącznie wypracowany przez samego Beksińskiego. Okładka- zachęcająca. Mrok, dookoła ciemność, czerń i niespokojna muzyka która jeszcze bardziej zanurza nas w świecie Mistrza. Mrok na zewnątrz przenika do naszego wnętrza, pochłonięci sztuką pozwalamy się jej uwieść i nawet sami nie wiedząc kiedy, zaczynamy podążać drogą którą przebył Beksiński. Czytamy dalej, zaczyna się szukanie informacji o Jego życiu, w Internecie, może jakieś nagrania z wywiadami, film. Pojawia się pierwsza książka. Powoli świat który prezentuje na swoich obrazach staje się nam bliższy, nie tak odległy jak gdy pierwszy raz, przekroczyliśmy progi galerii. Kolejny rozdział, powolutku, strona po stronie. Zostaliśmy zaproszeni do Jego świata, on sam go przed nami odkrywa. Przyjmujemy to zaproszenie podświadomie. Podążamy. Widzimy człowieka, który sam siebie określa jako „roślinkę doniczkową” choć jego obrazy rozsiewają się po galeriach całej Polski i poza jej granicami. Nie da się przejść obojętnie przy tym, jak bardzo na Jego twórczość rzutowało życie rodzinne. Ty widzisz na obrazie dwa wilki i odlatujący balon, dla niego ten obraz to pamiątka po czymś, co nigdy nie powinno się wydarzyć, to apel do Tomka by już nigdy nie próbował targnąć się na swoje życie. Dla Ciebie zwierzęta, dla niego uosobienie Jego własnej osoby i żony, dla Ciebie balon, dla niego dusza. Właśnie o to chodzi w obrazach Beksińskiego, trzeba się w nich zanurzyć, dać się porwać i zaufać fali która niesie nas przez jego twórczość. Wymagający sam w stosunku do siebie, ale i tych którzy opiekowali się jego obrazami, nie zadowalał się łatwo, właśnie to doprowadziło go do miejsca w jakim teraz są

osadzone jego dzieła w świecie sztuki i świadomości odbiorcy. Tajemniczy i stale nieodkryty, ale każdy odnajdzie w jego twórczości część siebie, każdy zobaczy coś innego, każdy zinterpretuje inaczej. Wszystko zależy od tego co ukształtowało nas samych, nasze patrzenie na świat, coś co wywróciło go do góry nogami. Co widzisz kiedy teraz patrzysz na obrazy, kiedy już jesteś na ostatnich stronach kart jego życia? Już nie jest tak, jak było wcześniej, prawda? Poznając przeszłość zaczynamy rozumieć, dlaczego tak kreował rzeczywistość na swoich obrazach. Sztuka Beksińskiego, mała szpileczka wbijana w najczulsze punkty naszego serca, właśnie dlatego porusza do łez. Jego twórczość wciąga, sprawia że chce się wracać do galerii, jest tym rodzajem znajomości, który zostaje na zawsze. Mnie pochłonęła zupełnie.